

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „
Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kooperatywa na usługach instytucji oświaty ludowej.

Nasze instytucje oświatowe zawdzięczały dotąd swoje środki wyłącznie niemal ofiarności publicznej. I na pochwałę społeczeństwu podnieść należy — datki płynęły rażno. A jednak płynęły nie w tym stopniu, w jakim wymagały tego wzrastające potrzeby naszych pięknie rozkrzewiających się organizacji oświatowych. Wkładki członków, darowizny, legaty, dni kwiatowe i festyny, nalepki i ofiary groszowe nie są w stanie zaspokoić budżetu oświaty — ludu, co od wieków zaniedbywany przez tych, do kogo rozdawnictwo światła należało, postanowił sam w drodze samodzielnej wolnej akcji społecznej, wyzwolić się z pęt ciemnoty.

Dochody naszych instytucji oświatowych noszą charakter zmienny. Brak stałych źródeł dochodów, na którychby szerszy budżet oprzeć można. Nasze Towarzystwo Szkoły Ludowej, Macierz Cieszyńska, nasze Uniwersytety Ludowe walczą z trudnościami finansowymi.

A przecież, gdybyśmy zechcieli i potrafili obok dawnych źródeł ofiarności publicznej zużytkować nowe źródła kooperacyi — gospodarczość wspól-

dzielcza mogłaby dostarczyć oświacie ludowej bogatych i pewnych źródeł dochodu. Racyonalnie założona i dobrze prowadzona kooperatywa w zakresie sprzedaży np. materiałów piśmiennych przy należytem poparciu społeczeństwa, zdolną byłaby przynosić znakomite zyski, mogące służyć popieraniu naszych zadań oświatowych.

Próba w tym kierunku została już zrobiona i chodzi tylko o to, aby swym przykładem przemówiła do ogółu i wywołała podobne zapoczątkowania gdzieindziej. W Sanoku w r. 1911-ym założoną została kooperatywa pod firmą: „Kram T. S. L.“. Stowarzyszenie to prowadzi sklep materiałów i przyborów piśmiennych i z czystych zysków 50% przelewa na rzecz sanockiego związku okręgowego T. S. L. i sanockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Ponadto 10% czystego zysku przeznacza się w myśl §. 58-go statutów „Kramu“ do funduszu rezerwowego, pozostałe zaś 40% czystego zysku przeznaczone są na rozdział pomiędzy członków stowarzyszenia, oraz na remuneracye dla członków zarządu, lub personelu sklepowego. „Kram T. S. L.“ w Sanoku istnieje już przeszło dwa lata i po pewnych szczęśliwie

przeżytych trudnościach administracyjnych, rozwija się normalnie i posiada wszelkie widoki dobrego powodzenia. Obecnie liczy kooperatywa 63 członków, którzy deklarowali udziałów w łącznej kwocie na 1260 K. po 20 K. udział. Jak widzimy, jej zasoby materialne niezbyt wysokie. Ale siła kooperatywy spoczywa w idei, której ona służy. Ilość członków stowarzyszenia niewątpliwie wzrośnie, a z nią razem fundusz udziałowy, obroty i czyste zyski. W ciągu dwu lat istnienia „Kramu“ sanocki związek okręgowy T. S. L. i oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego otrzymały z czystego zysku K. 723.66. W r. b. stowarzyszenie postanowiło otworzyć w „Kramie“ nowe działy: atykwarnię i księgarnię. Dla ubogiej młodzieży szkolnej antykwarnia T. S. L. będzie prawdziwą obroną od lichwy, praktykowanej na szeroką skalę w handlu podręczników szkolnych.

To, co zostało zainicyowane w Sanoku, powinno znaleźć zastosowanie w innych naszych miastach i miasteczkach. Powinniśmy dążyć, aby posiadać setki „Kramów T. S. L.“, które nowymi źródłami dochodów wesprą nasz budżet oświaty ludowej. Nowe gospodarczo-współdzielcze źródła nie uczynią zbytecznymi tamtych dawnych

Czyste ręce.

Stary Fletowicz, który całe życie nic innego nie robił, a tylko grał na klawierze (przez siebie ulepszonym), ostatecznie namyślił się i umarł. W spadku po sobie pozostawił syna jedynaka, trochę głupkawa. Jako dobry ojciec, Fletowicz rozporządził „swoją wolą“ — i spadkobiercą swych ruchomości i nieruchomości ustanowił swego syna, jedynaka. Na wierzchu szkatułki familijnej, oprócz testamentu znalazł syn jedynak — zwój pergaminowy z takowym napisem: — „Dla syna mojego, jedynaka, trochę przyćmionego na umyśle, — rady i wskazania moje pośmiertne“.

Niemądry jednak, zamiast imać się klejnotów złożonych w szkatułce, chwycił niecierpliwie ów zwój pergaminowy i zagłębił się w czytaniu. Oto najcenniejsze uwagi, spisane drżącą ręką starego Fletowicza, wesołego (jak widać) człeka:

5. Skoro zechcesz żyć z ludźmi, pomnij na to, że ludzie nie lubią żadnych spraw t. z. „nieczystych“. Cenią przedewszystkiem trzeźwy umysł i spryt u swego sąsiada. W

sprycie zatem leży twoja dola mój jedynaku. Nie zadzieraj zatem z nikim, w szczególności z tymi, których potrzebować będziesz. Pamiętaj na zasadę, że: „co daje prawica — niech nie wie lewica!“.

6. Skoro upadniesz całkiem na umyśle, możesz się ożenić i mieć dzieci. W dzieci swe wpajaj zasady twego dziadka, a czyń to przez pamięć o mnie. Wgę skoro bęben podrośnie, wolno ci go oddać do szkoły. Kiedy dziecko uczęszczać do niej będzie, pamiętaj, że nauczyciel jego prócz wzniosłych zasad pedagogicznych jest właścicielem żółądka, gęby, zębów i najczęściej żony z tuzinem dzieci. Przeto skoro stawiasz mu warunki, żeby bachora wyedukował ci należyście — nie zapomnij o tem, że siły jego fizyczne wzmagać należy.

7. Gdy oddasz pacholę swe do klas łacińskich, pamiętaj o tem, że wszelkie wyjątki łatwiej wleżą do głowy syna, gdy w kuchni pani profesorowej zapieje kogutek, kwiknie świnka lub gęś zagęga. Baczycie masz i na to, że woda dla ludzi nauki jest stanowczo szkodliwą i przez powagi lekarskie surowo wzbronioną.

8. Gdy będzie zdawał syn jaki egzamin, pamiętaj zawsze przedtem starannie zbadać,

jaki kurs ma on ogólnie, poczem przystosuj się do warunków lokalnych — a z pewnością syn go mieć będzie, choćby i sam tego nie chciał.

9. Przy wyborze stanowiska bacz zawsze na to, kto go rozdać może. U jednych otrzymasz je bez pośrednika u drugich pośrednik konieczny.

10. Ożenić potomka możesz, skoro koniecznie się uprze, bo na upór niema lekarstwa. Na pewien (ale krótki) czas przed ślubem ogłosz światu i kobietom, że ma on majątek. O długach jego mów z lekceważeniem, a z miłostek śmieję się. Skoro dewotki gorszyć się tem będą, powiedz im tylko: „Proszę pani dobrodziejki i my byliśmy młodzi“... to wystarczy.

11. W żadną miłość gorącą do kobiety ani u siebie, ani u swego syna wierzyć ci nie wolno. Pamiętaj, że najrentowniejszą synową będzie świeżo-upieczona katoliczka lub panna, która nienawidzi Fidyasza za jego smak co do „kształtów“.

12. Gdybyś przypadkowo z konieczności, t. j. gdy będziesz mieć i córkę na wydaniu, starał się o zięcia, znajdziesz go wtedy napewno, gdy zobowiązesz się za rok (bezwarunkowo) umrzeć. Przed śmiercią mu-

źródła ofiarności publicznej. Serce obywatelskie samo zawsze domagać się będzie drogiego czynu ofiary dobrowolnej na rzecz dobra i światła narodowego. Te nowe współdzielcze źródła staną się tylko dawnych serdecznych uzupełnieniem.

Każdy z nas, świadomy obowiązków obywatelskich, ofiarami i wkładkami popiera dziś w miarę możliwości T. S. L. Nie jeden współdziała w pracy i rozwoju również innych instytucji oświatowych. Ale moglibyśmy uczynić dla nich daleko więcej, gdyby daną nam była sposobność popierania ich w drodze współdzielczej. Prawidłowo poprowadzone kooperatywy, trudniące się sprzedażą materiałów piśmiennych na rzecz oświaty ludowej, powinnyby były przynieść znaczne dochody, bo jest to dział handlu bardzo rentowny, z którego kupcy prędko dochodzą do setek tysięcy i milionów.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że każde nasze miasto i miasteczko posiada gdzieś na przynajmniej jednej ulicy taki dobrze zorganizowany i umiejętnie w towar zaopatrzony sklep Towarzystwa Szkoły Ludowej, albo Uniwersytetu imienia Mickiewicza. Wyobraźmy również, że wszyscy szczerze społecznie, po polsku czujący: technicy, adwokaci, rejenci, literaci, inteligencja urzędnicza, duchowieństwo, rękodzielnicy, chłopci, młodzież i diatwa szkolna, biura, banki, kasy, związki, redakcje, wydziały, patronaty, są stałymi odbiorcami takich sklepów. Jakie olbrzymie fundusze społeczne mogłyby służyć dziełu naszej oświaty ludowej! Wiązałibyśmy się wtedy w grupy członków, nietylko, jako płacący wkładki roczne i moralnie współdziałający z instytucjami oświatowymi, ale jako ci również, co za swój obowiązek narodowy i społeczny uważają popieranie „sklepów oświatowych“ przez stałe

sisz być stanowczo niepoczytalny, aby można obalić niewygodny testament.

13. Ślub możesz mieć takiej „klasy“, jaką sam wybierzesz. Przedtem musisz być przynajmniej 24 godzin bardzo pobożnym. Pobożność ta musi się objawić jakąś „skromną“ piaculum.

14. Chrzęiny detto (w teminie po ślubie dowolnym).

15. Społecznie pracować potrzeba. Najlepiej być prezesem Kahału, burmistrzem miasta lub dyrektorem kasy.

Pedantyczność w sprawowaniu tych obowiązków jest dobra dla parweniuszów, ty i twój syn powinni rozumieć to, że „stosunki“ ma się po to, aby je wykorzystać, stosownie do przysłowia: „gromada po niteczce — ot i biedakowi koszulka“.

16. Dobro publiczne nie istnieje. Jest tylko własność jednostek mniej lub lepiej rentująca się. To ważne!

30. Skoro masz chęć umrzeć, poprzednio pokaż spodbiercom policję asekuracyjną. Pogrzeb mieć będziesz.

I t. d. i t. d.

Syn, jednak — skończył czytanie. Zmrużył krótko-zwroczone oczy, uśmiechnął się głupkowato i powiedział do siebie:

— Proszę — proszę — coś nowego. Wiedziałem — nie wiedziałem!...

I począł pukać w palce — zwyczajnie jak jednak przyćmiony na umyśle.

Nr. 13.

zakupno w nich niezbędnych artykułów piśmiennych. A ile byśmy przytem zrobić mogli dla sprawy naszego przemysłu krajowego!

Marzenie!... słyszę głosy zgorzkniałych refleksjonistów. Zapewne... A jednak nie tak trudne do ziszczenia. Posiadamy wielo-tysięczne zastępy nauczycielstwa ludowego, które wszędzie zagranicą poświęca wolne od zajęć pedagogicznych chwile pracy na polu gospodarstwa współdzielczego. Tak jest w Szwajcaryi, w Danii, w Belgii, we Włoszech, na Węgrzech... Dlaczegożby u nas ciągle miało być inaczej? Czyż nawet niemamy prawa spodziewać się poprawy? Czyż sam choćby względ zarobkowy nie skieruje dzielniejszych jednostek ze sfer naszego nauczycielstwa do pracy współdzielczej? Bo sfinansowanie tego rodzaju kooperatyw, jak i wszelkiej wogóle prawdziwej, na zasadach demokratycznych opartej kooperatywy, zbytnich trudności nie następuje. 100 osób z pełno wpłaconemi udziałami po 20 K. obowiązujących się stale w kooperatywie kupować, oto w warunkach małomiasteczkowych wystarczająca osnowa materialna do jej zapoczątkowania.

Czyżby w całym kraju nie można znaleźć do kierownictwa paru setek dzielnych, czynnych ludzi-działaczy — nie pisarków fejetonicznych, nie piorników wymownych polityków, nie kawiarzianych nadludzi, ale zwyczajnych prawdziwych ludzi, roztropnych, sumiennych, pracowitych, pozytywnych ludzi, takich, jakich gdzieindziej tyśiące?

E. M.

Zagrożony dom sierocy.

Przed półtora rokiem głośnem echem odbiła się we wszystkich zakątkach ziemi polskiej wieść o zgonie zasłużonego męża, wielkiego filantropa ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowem. Nie było pisma, któreby nie podało nekrologu i nie podniosło wielkiego dobrodziejstwa, wyświadczonego przez s. p. zmarłego społeczeństwu stworzeniem zakładów dla opuszczonych, bezdomnych dzieci. W tysiącach, tysiącach umysłów i serc powstała chęć zapoznania się z tem jedynem na ziemi naszej dziełem równocześnie z pragnieniem poparcia go i wzięcia bodaj minimalnego udziału w tej pełnej najwznioślejszej idei pracy i stałego dopomagania. Obudziło się masę dobrych chęci... ale, niestety, wiek XX. jest wiekiem coraz to nowych wrażeń, coraz to innych dążeń, tak że trudno o wszystkim, co się czytało pamiętać, a co się, choćby najszczerzej chciało, wykonać. Więc gdy żalobne słowa zniknęły ze szpalt dzienników, zapomniano częściowo i o zakładach w Miejscu piastowem. Piszę „częściowo“, bo myślą o nim i wspierają go moralnie i materialnie szlachetne jednostki. Lecz to za mało. Zakład oddaje usługi nie jednostkom tylko wychowując za pieniądze dziecko rodzicom, ale ogółowi, stwarzając byt wydziedziczonym od kolebki i przysposabiając do wiernej służby krajowi i całemu społeczeństwu. To też ono winno go gromadnie popierać.

Zakład w Miejscu Piastowem, to nie szablonowo na przyjętą modłę, surowym rygiem prowadzona instytucja. S. p. ks. Markiewicz, stwarzając go kierował się nie tylko samym rozumem, ale brał do pomocy oddanie się biedakom i miłujące ich serce...

A wiadomo, gdzie pracuje wielki rozum w połączeniu z gorącym sercem, tam wyniki nieoścignione.

Założycielowi nie chodziło o stworzenie bezpłatnej szkoły, o czem świadczy sama

nazwa Zakładu nie „naukowy“, lecz „wychowawczy“ — ale o stworzenie domu w pełnem pojęciu, domu dla sierót własnego, w którym panuje braterstwo, zgoda, ufność i ciepło rodzinne. Stąd też niema tam tego rażącego, w podobnych instytucjach uderzającego, dysonansu pojęć, że człowiek-wychowawca czuje się u siebie i pracuje jakby dla siebie, a wychowanek, nawet mimo pewnego przywiązania się i życia — jest zawsze przelotnym ptakiem, zabłąkanym pod ten dach tylko dla nauki mającej umożliwić mu w przyszłości istnienie.

Tu nie ma żadnych, absolutnie żadnych rozdziałów między starszymi i młodszymi, nauczycielami i uczniami, przełożonymi a podwładnymi — jest tylko jedna wielka rodzina.

Tak chciał tak zaprowadził i prowadzić polecił ten zakład Ks. Markiewicz i tak jest w najdrobniejszych nawet szczegółach praktykowane, czego widoczne dowody spotyka się na każdym kroku.

Więc nie stnieją w Zakładzie też „różne stoły“, lecz jest jeden refektarz i w jednym dla wszystkich gotuje się naczyniu, niema więcej, lub mniej pięknie urządzonej sypialni, niema wygod i ułatwień specjalnie do pewnych osób czy zajmowanego stanowiska przewidzianych. Gdy jest lepiej, to wie i odczuwa to każdy mieszkaniec — gdy gorzej, rzecz się ma tak samo i gdy n. p. niema opału, to zimno cierpią wszyscy. Razem się modlą, razem pracują, razem bawią i urządzają przechadzki. Wszędzie panuje otwartość i swoboda, niema w niczem przymusu, a obowiązujące i przestrzegane posłuszeństwo i wypełnianie obowiązków nie ciąży i nie krępuje nikogo, tak jak nie krępuje ono dzieci wobec rodziców.

I dziś u drzwi tego sierociego ogniska stoi widmo wielkiego niedostatku i gwałtem się wciska... niosąc smutek i serdeczną troskę.

Po roku straszego przesilenia finansowego, nastał drugi — niebываłych klęsk elementarnych.

Idzie nieodpędzony okres nędzy, która bezlitośnie mści się na biedakach, zbliża się zima straszna dla tych, co spichrze swoje mają w obcych pustych w tym roku gumnach.

Z ofiarowanego plebańskiego i dodzierżawionego pola prawie nic nie zebrano. Zboże zrosło się na łanie, z ziemniaków na pół przegniłychnięta pociechy, a tam gdzie była kapusta, powstało urocze wyglądem jezioro... Zaby uczują na resztkach główek, które miały stanowić podstawę pożywienia sierót.

A oprócz tego puka i straszy druga mara. To długi. Długi zaciągnięte na kosztowne, lecz niezbędne do nauki i rzemiosł maszyn. Wzięto je na wypłatę ratami, lecz dziś o raty nie chodzi. Ten i ów wierzyciel, sam bankrutem zagrożony, domaga się gwałtownie kapitału. O prolongatach wekslowych prawie mowy nie ma, a o jakiejś większej nowej pożyczce nawet marzyć nie wolno. Ażeby istnieć, trzeba płacić gotówką i zaraz zaspokoić wszystkich. Łatwo to napisać, lecz trudno wykonać, gdy w kasie pustki większe jak kiedykolwiek, bo datki dnia na dzień maleją. Z pracy rąk kilkunastu członków Zakładu, przy pomocy starszych wychowanków trzeba materiału do nauki i na zapas nabyć, wyżywić nietylko majstrów i uczniów, ale jeszcze i drugą, ba więcej jak druga część dzieci małych, które jeszcze i posłużyć nie mogą! Skąd brać? Czem zastąpić nieurodzaje? Co powiedzieć dwustu dzieciom, gdy przyjdzie ta okropna chwila, że braknie i chleba i strawy.

Jak tłumaczyć wierzycielom, by serce ich zmiękcyło, zwłokę wyjednać, do kroków prawnych nie dopuścić. Skąd brać? powtarza się pytanie, a możnaby łatwo znaleźć na nie odpowiedź w zniechęceniu i abnegacji, gdyby nie głębokie przeświadczenie, że skarbnica miłosierdzia chrześcijańskiego nie wyczerpana, że potrzeba tylko pójść do osób dobrych i troski Zakładu i kłopot przed oczy im postawić, potrzeba zapukać do serc szlachetnych i prosić im polecić, a zawsze znajdą się tacy, co dla uproszenia sobie łask bożych datku nie poskapią, o sierotach nie zapomną, z pomocą przyjdą.

Potrzeba uderzyć w głośny i czuły dzwon serc litościwych i nasunąć im na

pamięć, że „Błogosławieni miłosierni, miłosierdzia dostąpią” i że tą obietnicę Chrystusa w dawnej Polsce tradycją dzieciom i wnukom przekazywano.

A Zakłady w Miejscu Piastowym to domy utrzymujące stale święty znicz, miłość Boga i Ojczyzny, to ogromna rodzina, niby małe państwo; to zakłady przyszłej nowej, starych enót pełnej Polski! Szkoda, że dla braku miejsca nie mogę podać o nich więcej szczegółów, lecz kto ciekawy, niech przyjedzie, oglądnie, zapyta o wszystko, niech raz jeden bezstronnie patrzy dzień za dniem, godzina za godziną na dobre, ciche, a żywym tętnem pulsujące życie, a pewna jestem, korzyść będzie obopólna. Zakład zyska przyjaciela, zwiedzający tę dobrą rozjaśniającą szarżynę życia, pewność, że i teraz jeszcze istnieją na ziemi dzieła iście Boże.

Na zakończenie posłużyć się słowami pieśniarza Polaka i gorąco wraz z nim powtórzę „Pomoc dajcie nam rodacy”. Uczciejcie pamięć niezwykłego, wielkiego założyciela, popierając jego ideę i dajcie pomoc Zakładom wychowawczym w Miejscu Piastowym, choćby najdrobniejszą ofiarą.

Michalina Feuerisłówna.

Już nadeszły
ostatnie nowości na jesień i zimę
w olbrzymim wyborze
do magazynu bławatnego
Antoniego Uwiery
LWÓW, ul. Halicka 10.
FILIA W STANISŁAWOWIE.
TOWAR TYLKO DOBOROWY.
Ceny nadzwyczaj niskie.
Próbki odwrotnie.

KRONIKA.

Wczoraj, jako w dzień Imienin Najjaśniejszego Pana odprawionem zostało w kościele parafialnym i w cerkwi uroczyste nabożeństwo, w obecności reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i wojskowości.

Raut Towarzystwa Wincentego á Paulo, który odbywa się w salach kasyna w chwili, gdy to piszemy, udał się pod każdym względem doskonale.

Obszerniejsze sprawozdanie umieścimy w następnym numerze Tygodnika.

Bezczelność pruska. Czytamy w „Dzienniku cieszyńskim”:

„Podczas pobytu swego w Karwinie zaszczytliwie cesarz Wilhelm chwilą rozmowy burmistrza Karwiniej, p. Stańka. Zapytał o liczbę mieszkańców i ich narodowość. P. Stańka odpowiedział na to, określając ściśle liczbę Niemców, Czechów i Polaków. Gdy gość pruski usłyszał o Polakach, odruchowo zawołał: „Die Polen haben Sie auch? Da müssen sie ja recht tüchtig dreinhauen”.

Gdy spostrzeżono cały metakt takiego odezwania się, starano się je zamilczeć i zatuszować. Mimo to „Dz. Ciesz.” udało się ze strony autentycznej słowa te podchwycić.

Jest rzeczą w istocie niesłychaną, by monarcha, człowiek podobno kulturalny, bawiący w gościnie na obcej ziemi, w państwie, którego Polacy są równouprawnionymi obywatelami — wyrażał się w ten sposób. Przywykliśmy już do niepowściągliwości języka JCMości, w większości wypadków nie wychodziło to mu bardzo na zdrowie, nam zaś zbyt nie szkodziło, śmiemy jednak zwrócić uwagę JCMości — choćby za pośrednictwem tutejszego konsulatu — że co innego są Prusy, gdzie ostatecznie tego rodzaju

rzeczy do czasu znosić musimy, a co innego z emia państwa, w którym jesteśmy współgospodarzami. Znana jest gościnność polska, ale cierpliwość polska ma także swe granice...

Sprostowania. Otrzymujemy następujące pisma.

Do Szanownej Redakcyi Tygodnika Ziemi sanockiej w Sanoku.

Odrośnie do sprawozdania z Rady miejskiej zamieszczonego w Nr. 40. Tygodnika po myśli §. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze Tygodnika następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby Starostwo zażądało, aby Rada miejska uchwaliła kredyt w wysokości 10.000 K. na zwalenie cholery i jakobym ja jako przewodniczący to Radzie miejskiej zakomunikował, natomiast prawdą jest, że pod tym względem c. k. Starostwo żadnego żądania do gminy nie postawiło, a tylko przydzielony miejskiej komisji sanitarnej komisarz Starostwa był zdania, że na cel powyższy będzie potrzebny kredyt w wysokości 10.000 K., Magistrat zaś na razie przyszedł przed radę z wnioskiem o kredyt 3000 K. z tem, że gdyby się okazała potrzeba większego kredytu, zażąda go dodatkowo od Rady Miejskiej.

Z poważaniem
Burmistrz w. z.:
Dr. P. Biedka. w. r.

Do Szanownej Redakcyi Tygodnika ziemi sanockiej w Sanoku.

Odrośnie do zamieszczonego w Nr. 39. sprawozdania z publicznego zebrania po myśli §. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze Tygodnika następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakobym w zagajeniu zgromadzenia żądał od posła, by starał się o podniesienie gościńca naprzeciw realności Stanisława Nowaka, natomiast prawdą jest, że w swem przemówieniu o podniesieniu gościńca rządowego prowadzącego do Liska za rampą kolejową, jednym nawet słowem nie wspominałem, lecz poza zebraniem dla uchronienia dzielnicy obok realności Kanerów od zalewów, prosiłem posła o poparcie wniesionej przez Magistrat prośby bądź to o podniesienie gościńca w powyższym miejscu bądź też o pogłębienie rowu obok gościńca prowadzącego do Przemysła.

Z poważaniem
Dr. Biedka w. r.

Kursa teoretyczne dla auskultantów sądowych i praktykantów prawa rozpoczęły się wczoraj w sądzie obwodowym. Docentami na kursach tych zamianowani zostali przez prezydium apelacji pp. radcy Dr. Gawiński dla prawa cywilnego i Bezucha dla prawa karnego.

Najmniejszy człowiek świata, który liczy lat 30, nie mierzy ani 1 metra wysokości i jest ulubieńcem szczególnie pań i panienek, stał się w piątek przyczyną rewolucji w światku żydowskich chasydów. Gdy impresario, żyd, zaczął w piątek po południu pokazywać „najmniejszego człowieka”, otrzymał od rabina nakaz zamknięcia „interesu” ze względu na uroczyste święto. Nakaz ten poparła chmura husytów, która demonstrowała krzykliwie przed lokalem przeciw gwałcicielowi dnia świętego. Dopiero policja musiała rozpedzać tłumy, które upadły w walce, bo interes z najmniejszym człowiekiem był otwarty do późnego wieczora.

Z okazji rautu na rzecz Towarz. Wincentego á Paulo w d. 4. b. m. złożyli nadatki do kasy Towarzystwa WPP.: Marszałek Ksz. Laskowski 20 K., burmistrz Gieła 50 K., Dr. N. Nebenzahl 20 K., WPani Łepkowska 10 K.

Odrośnie do artykułu o zagrożeniu bytu Zakładu wychowawczego w Miejscu piastowym otwieramy rubrykę składek „na Miejsce piastowe” i zachęcamy wszystkich do pospieszenia choćby z najdrobniejszą pomocą tak pożytecznej instytucji.

Datki można przysyłać pocztą do redakcyi Tygodnika ziemi sanockiej, lub składać w Kramie T. S. L.

Ziemia sanocka powinna być dumną, że jedyny tego rodzaju zakład w Polsce ją sobie za siedzibę obrał, a mieszkańcy Ziemi sanockiej nie powinni dopuścić do tego, by zakład taki upadł.

Nadmieniamy, że wychowankowie zakładu w Miejscu piastowym wyrabiają przeszliczne wyroby ze skóry, jak pularesy, portfele, teczki, torby na akta i t. p., a wyroby te pod względem wykonania i trwałości nie tylko, że nie ustępują zagranicznym, ale je znacznie przewyższają.

W Sanoku można nabywać wyroby skórkowe z Miejsca piastowego tylko w Kramie T. S. L., który objął wyłączną sprzedaż tych wyrobów na Sanok i okolice.

Odezwa! Z okazji 500-letniej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego, rozpoczętem zostało w Niepołomicach pod Krakowem sypanie kopca na pamiątkę pieszego pochodu króla Jagielly ze zdobytymi sztandarami krzyżakimi przez Niepołomice do Krakowa. Budowa rozpoczętego dzieła jest dziś prawie na ukończeniu. Tuż pod Niepołomicami, przy drodze, którą według zapisków historycznych szedł król Jagiello — pracą tysięcy rąk współziomków ze wszystkich stron Polski, stanął kopiec ziemny o 12-metrowej wysokości. Kopiec ten jest dumą i chlubą Niepołomic i okolicy, a powinien stać się dumą i chlubą całej Polski. Ponieważ na ostateczne wykończenie kopca, a mianowicie na wzmocnienie jego podstawy, na wzniesienie kamienia granitowego u szczytu i na zaprowadzenie odpowiedniej ścieżki wężowej — potrzeba jeszcze dużo pieniędzy, których Komitet nie posiada, ośmielamy się zwrócić do społeczeństwa polskiego, które tyle razy złożyło dowody ofiarności na cele narodowe, by i w tym wypadku nie poskapiło nam swej pomocy, za którą z góry dziękujemy.

Wszelkie datki i zapytania należy kierować pod adresem „Tygodnik Bocheński”, Bochnia, Rynek A-B. Nr. telefonu 20.

Wszelkie Redakcyje pism polskich prosimy o przedrukowanie tej odezwy.

ZA KOMITET SYPANIA KOPCA GRUNWALDZKIEGO W NIEPOŁOMICACH:

Sekretarz: *Mieczysław Reichenberg*
prezes Sokola.

Skarbnik: *Józef Wicherek*
dyrektor Kasy zalicz.

Przewodniczący: *Franciszek Wimmer*
kierownik fabryki.

ZA „TYGODNIK BOCHEŃSKI”, NIEZAWISŁY ORGAN POLITYCZNO-SPOŁECZNY W BOCHNI:

Leopold Kronenberg
nacz. redaktor.

Pobili się Rusini i to niebyli jacy i nie byle gdzie, bo c. k. urzędnicy państwowi, w szynku u Kochana. Działo się to w ubiegłą niedzielę, stronami poważnionemi byli urzędnicy podatkowi pp. St. i W.

W notatniku naszego reportera znaleźliśmy uwagę, że ręce „latały” jak śmigły wiatraku, a odgłosy wymierzanych policzków przypominały strzelania z batu. — Ładna zabawa!

Odpowiedzi od Redakcyi. Wp. St. P. w Sanoku. Prosimy o przysłanie nam do oceny Pańskich artykułów. Ewentualnie z przyjemnością umieścimy.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

E. 4485/12/6.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rafinerii spirytusu we Lwowie zastąpionego przez adwokata Dr. Tennera we Lwowie odbędzie się dnia 20. października 1913. o godzinie 11. przed południem w biurze Nr. 8. w sądzie niżej wymienionym licytacja realności whl. 632 ks. grt. gm. Posada olchowska objętej.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 34.544 K.

Najniższa cena wynosi zgodnie z wnioskiem wierzyciela 23.029 K. 67 h. i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 22. lipca 1913.

Kto chce ubezpieczyć

w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** i t. p., od **kradzieży** i **rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość lub rentę dożywnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażać, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p.

niech zwróci się

o informację do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacji udzielają: Dyrekcyja Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 Agencji Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

L. cz. E. 84/10.
119.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie odbędzie się dnia 21. października 1913. o godzinie 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja maj. Brzezawa z Wolą brzezawską obj. whl. 554. tus. ks. grt. dla większych posiadłości wraz z przynależnościami, składającymi się z urzędzenia gorzelnianego, inwentarza żywego i martwego.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 345.352 K. 14 hal. przynależności zaś na 12.515 K.

Najniższa cena wynosi 239.244 K. 72 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszerezenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, oddz. IV.
Sanok, dnia 18. sierpnia 1913.

E. 107/11
31.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie odbędzie się dnia 20. października 1913. o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 27. licytacja majątności Czaszyn (whl. 117.) i Brzozowiec (whl. 177.) ts. ks. gr. dla większych posiadłości wraz z przynależnościami, składającymi się z narzędzi rolniczych.

Nieruchomości te będą łącznie wystawione na licytację, a są ocenione na 664.696 K. 61 h., przynależności zaś na 255 K.

Najniższa cena wynosi 443.301 K. 08 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszerezenia tego rodzaju nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone co do samej nieruchomości.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika dla doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 16. sierpnia 1913.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.